

Człowiek bez granic

Gdy spóźnione w ciągu dnia za chmurami słońce
ukaze się i skryje,
jakby wzeszło
nagłąc
i zaszło
unieruchomiwszy -
wtedy czuję mijanie najśpieszniej.
Czuję, jak gdyby w chwili, gdy miał zetknąć dwa końce
przestrzeni -
rozdarła się i rozsnuła na promienie.
Scigać by je na łeb i na szyję
/na łeb - rzekłby kto - z gwiazdy i na szyję z jej cienia/,
w samym biegu śpieszy z nami pocieszenie
o krok za późno, o pół kroku za wcześnie.
Za krótko żyję, bo za wolno się zmieniam,
a jeśli uciekam od siebie, uciekam
z ręki na powitanie wyciągniętej do ręki
gestem ze słowem nieśmiałym.
Ale wracam do swojej ciszy.
Mijanie to mijanie się ze światłem,
to mijanie się z człowiekiem.
Mijanie to żal prędkości.

O, schwytać promień - to pojąć znaczenie: to tworzyć,
to nadążyć temu, co mija,
być rówieśnym jutrzence i nie starszym od zorzy!
Iść, iść dalej, przejść poza,
nie minąć, lecz prześcignąć siebie,
być, być więcej o wszystkich,

ze swej skóry uczynić lustro cudzych marzeń!

Przyłóż ucho do najlepszej nawet rzeczy:

zamarła w ciężarze,

milczy.

Jest zapoczątkowanym pragnieniem

nowego stworzenia świata,

a - jak trawiona przez za późny pożar -

chciałaby być zniszczona

i zrobiona na nowo

bezwrotnie.

Cokolwiek robimy, nie robiąc świata, przedniszczymy.

Tylko wszechświat mówi pierwsze słowo

w zdaniu przez nas nie rozwiniętym,

mniejszym, za małym.

Iść, być ustającego ruchu nieustannym napędem,

iść, mijając nie pominąć ani jednej istoty,

być, przekraczać ich niezliczone umieranie żyjąc! -

bo czymże innym jest marzenie twórcze?

Posługiwać się jedynym,

ostrzonym na planecie przez dni i przez prace

narzędziem:

światłem,

jak dźwiękiem i spojrzeniem,

linią i myślą!

Idąc - rozstawać się z sobą, a spotykać ze wszystkim!

Tylko witając ludzi pojętych tak jasno,

że nawet nieobecni błyszcza,

jak gdyby za mną mieli wschodzić jeszcze

i nie zagasnąć we wspomnieniu cieni,

tylko biegnąc w blasku niezliczonych oczu,
tylko lecąc we wciąż jasnym obłoku
pomyślanym z iskier,
świecąc -
będę,
a jestem:
jak opadnięty przez rój pszczoł
kulawy,
gdy dyrda podskakując
i toczy, kręcąc, rudą głowę, postfigurację
kuli ziemskiej,
toczącej się przecież wokół
ścigającego słońce
- jak z jabłkiem nadkrólewskim z władzą wiedzy w ręce -
człowieka-słońca.

Kwiecień 1957